http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PSALMY DNIA DZISIEJSZEGO

W. ROSTWOROWSKI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ODBITO W GRUDNIU 1907 R. NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE RYSUNKI KONRADA CZARNOCKIEGO. KLISZE WYKONAŁ KAZIMIERZ ZADRAZIL W KRAKOWIE.

http://rcin.org.pl

PSALMY DNIA DZISIEJSZEGO

W. ROSTWOROWSKI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PSALMY DNIA DZISIEJSZEGO

WOJCIECH ROSTWOROWSKI

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LWÓW
KSIĘGARNIA POLSKA BERNARDA POŁONIECKIEGO
1908

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

4123

http://rcin.org.pl

I.

Patrzył w Siebie, i Myśli Swojej rzekł: Niech się staną światy.
I stało się, jako był wyrzekł.
W otchłań bezdenną cisnął słońca, i ciemnościom uczynił koniec, iżby się stała światłość.
I rzekł im: Daję wam drogi okrężne, i szlaki nie mające końca, i pyły mleczno-złote pod nogi wam kładę.
I Tenci jestem, co was wiódł będzie, iżbyście snać nie zgubiły drogi, ale, iżby był ład Mój i zwolenie Moje.
Bom jest Pan, i tworzę świat Swój-Sobie.
I rzekł potem: Oto zapłodnię słońca i siew rzucę, iżby się stało życie.
I stało się życie mnogie w rodzaju swoim i różne.
A zaś jeden niech się stanie na podobieństwo Moje, a na imię niech mu będzie: człowiek.
I wziąwszy mułu, tchnął weń, i stało się, jako był wyrzekł.
A siódmego dnia, widząc dzieło Swoje, poznał, że było dobre — i spoczął.

http://rcin.org.pl

II.

Wziął dłuto w rękę, i w białą pierś głazu bił młotem, iżby się w onym głazie urodziła myśl, co była jego żywą, nieśmiertelną myślą.

A kiedy mu z pod ręki leciały skry, zdawało mu się, że to były błyski jego myśli, co się ogniem wżerały w głaz, -- by mu dać duszę.

I coraz mocniej grały mu w piersi wichry palące, i coraz potężniej uderzał młot na święte, z niego idące: Stań się.

Bo oto czuł, że duszę zaklina w głaz, i że świat tworzy swój — sobie.

A siódmego dnia stanął, spojrzał na dzieło swoje, i nie poznał, że było jego.

Więc wlepił weń smutne, obłędne, przerażone źrenice, myśli swojej w niem szukając, ale jej nie znalazł.

Tedy, poznawszy, że było złe, raz jeszcze wziął młot w rękę, i rozbił dzieło myśli swojej.

A rozbiwszy, odrzucił młot daleko od siebie, i — zapłakał.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

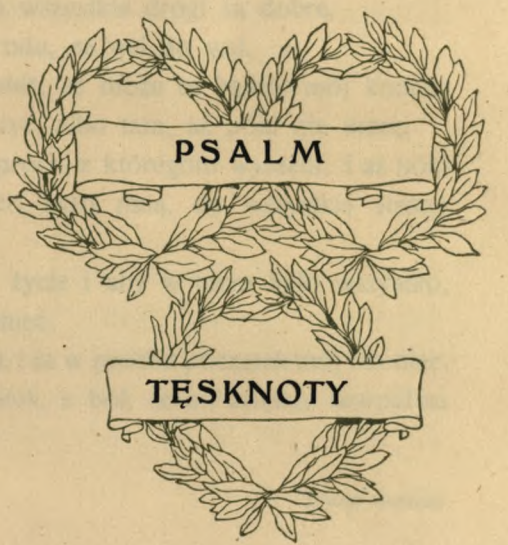

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Żyć próbowałem bez Ciebie, a nie mogłem.
Tęsknoty wodziły mię obłędne, żem był, jak ten, co nie widzi drogi, albo, jak ten, któremu wszystkie drogi są dobre.
Więcem szedł z grodu do grodu, ze wsi do wsi.
A przychodząc, mówiłem sobie, że może tu będzie mój koniec, albo tam, i że mi trzeba tu żyć, albo tam, aż póki nie umrę.
Aż póki się nie rozsypię w proch, z któregom wyszedł, i aż póki wichry nie rozgonią tego, co było mną, na wszystkie strony świata.
I żyłem, aby się dokonało życie i aby w niem było wszystko, com za życie miał i chciał mieć.
Bom mniemał, żem jest proch, i że w prochu początek mój i koniec.
Za grzechem sobie miał smutek, a ból, co mi wnętrze szarpał za złe.

http://rcin.org.pl

Bo mi pilno było do radości, do śmiechu, i do tego, com za miłość poczytywał.
Żeby się nie marnowała młodość, a krew, co krążyła, nie zakrzepła, a usta nie całowane nie zamarły.
Ale, iżby się święciła rozkosz i pragnienie, nie znające sytości, i niepamięć.
Bom za szczęście miał usta, co się do moich garnęły, i oczy, co mnie do siebie wołały krzykiem, w ręce mi się oddając.
Żem je brał jak swoje, i cieszył się niemi, pókim za innemi nie odchodził.
Bom chciał dla siebie mieć wszystko, i w oczy wszystkiemu spojrzeć, aż póki nie przyjdzie koniec.
Póki nie wybije godzina i póki dzień zatraty nie przyjdzie.
I krzywdym w tem nie widział niczyjej, jedno prawo.
Bo mi się takiem zdało być życie.
Żeby się nie marnowała młodość, i krew, co krążyła nie zakrzepła, a usta nie całowane nie zamarły.

II.

Jedno, że mi żyć nie dawała trwoga.
Napoprzek mi drogi stawała, i z kątów wszystkich wyzierając, oczyma mnie swemi goniła.
Żem się ani ukryć, ani zbiedz mógł, ani twarzy przed nią zasłonić.
Bo we mnie była i nade mną i wokoło mnie i wszędzie.

http://rcin.org.pl

I stała mi się udręczeniem i męką.
Bowiem czułem, że ani przeciw niej iść umiem, ani z nią i że mnie zmoże.
I mówiłem sobie: Otom jest dzisiaj, a jutro śladu po mnie nie zostanie.
Ani po mnie, ani po myśli mojej, ani po tem, com miał za szczęście.
Bo przyjdzie śmierć i rozsypie mnie w proch, który już mną nie będzie.
Tedy, to, co było, zginie, a to, co miało istnienie, będzie miało koniec.
Bo, choć się z prochu nowe prochy narodzą, a ze śmierci nowe życie, tego, co było mną, nie będzie, ani tego, co wiedziało, że jest mną.
Tak tedy przyjdzie koniec i zatracenie.
Koniec myśli i chęciom koniec, i duszy, co tylko prochu życiem była — koniec.

III.

I jużem żył teraz, nie, jak dawniej, szczęścia szukając, ale ciszy.
Iżby mi głowę ułożyła do snu, a z oczu zdjęła przerażenie.
I iżby sercu rzekła: Dajęć pokój, a myśli zapomnienie przyniosła.
Bo takem rozumiał, że próżnoby było miłować i myśleć próżno, a zaś skarżyć się komu daremno.

http://rcin.org.pl

Tedy, anim już więcej miłować pragnął, ani też chciał pragnąć.
Jedno niechby już przyszła otchłań, co miała przyjść, i niechby już przyszło to nic, co miało po mnie pozostać.
I już anim sobie mógł być czem, ani komu.
A trwoga była we mnie i nade mną i wokoło mnie i wszędzie.

IV.

Ale próżnom myśli mówił: Nie myśl, a duszy milczenie nakazował.
I próżnom o Tobie mówił, że Cię nie znam, a sobie, że w nicość odejdę.
Tęsknoty wodziły mnie obłędne, i skrzydłami mnie swemi trącały.
A myśl uciekała do Ciebie, w Tobie początku swego szukając.
Iżby do Ciebie wrócić mogła i nie umrzeć.
Ale, iżby się w Tobie odnalazła, jak w źródle i w ogniu myśli Twojej orzeźwiała.
Iżby jej nie było końca i iżby zagłady jej nie było, ale Żywot.

V.

I otom przez nią do Ciebie przyszedł, i przed Tobą stoję.
Któryś był, i Któryś jest, i Który będziesz.
Który nie masz początku, ani końca, a Sam jesteś końcem i początkiem.
I Któryś mnie stworzył.

http://rcin.org.pl

W on łańcuch mnie rzuciłeś, który ze Siebie przędziesz, a który do Ciebie powraca.
Że rozkazujesz słońcom, i gwiazdy w orbity ciskasz, i szeptom się myśli mojej przysłuchujesz.
Boś ty jest, do Którego idę.
Iżby się wykonała Myśl Twoja.

VI.

I oto się przed Tobą kaję i w proch się przed Tobą korzę.
I oczy podnoszę do Ciebie, Któryś jest Prawdą.
Żeś mnie ze Siebie wywiódł, i do Siebie wiedziesz.
Iżbym nie znał, co jest śmierć, i nie znał, co jest zatracenie.
Ale iżbym żył, i iżby myśl moja żyła w Tobie.
W Tobie, Któryś był na początku, i Któryś jest, i Który będziesz.
I Któremu niemasz końca.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

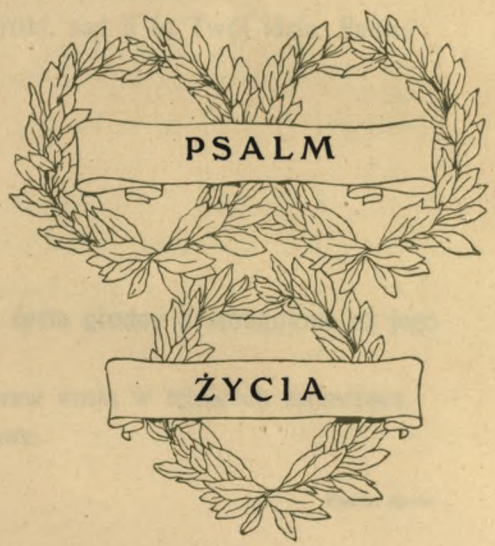

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Panie, oto godzina bije i w nocnej się ciszy roztrąca.
I słońce odeszło, ciemnościom miejsca ustępując.
A wkoło domu mojego puszcze się nawołują jęczący.
I lipa spróchniała szeptem im smutnym wtórzy.
Żali to już na mnie, Panie, żali to już na mnie?
Sąd li to Twój idzie przez mroki, sąd li to Twój idzie, Panie?
Straszliwy sąd Twój?

II.

Panie, otom jest jeszcze życia głodny i spragnione są jego wargi moje.
A ramiona moje krzepkie i krew moja w tętnicach szemrząca.
A oczy słońca Twojego ciekawe.

http://rcin.org.pl

Przecz że mnie przed czasem chcesz kosić, Panie, przecz że mnie chcesz kosić.

Ty, co kłosom dojrzewać każesz i na lipy spróchnienie czekasz, i trzciny łamać nie pozwalasz, póki się w mietlicę nie zawiąże.

Zmiłuj się nademną Panie, i godzinie Twojej rozkaż, iżby odeszła.

Przecz że byś się miał kwapić, Ty, Któryś był, i Któryś jest, i Który będziesz?

Jak mgnienie w oku Twojem jest żywot mój, i godzina Tobie do roku podobna.

Tedy nie dziś jeszcze Panie, i nie jutro.

Ale godzinie mojej rozkaż, iżby odeszła, i słońcu, iżby rankami wracało, a puszczom wróżebnym nakaż, iżby zamilkły.

Bowiem miłosierdziu Twojemu niemasz końca, a kresu cierpliwości Twojej nie ujrzeć.

Tedy niechaj nie będzie, jako maczuga, co powala, ramię Twoje, ani, jako żagiew płonąca, gniew Twój.

Przecz że byś się miał kwapić, Panie, przecz że byś się miał kwapić?

Jako robak, co pełza, takem jest w rękach Twoich i w rękach Twoich początek mój i koniec.

I niemasz, gdziebym od Ciebie uszedł, ani się gdzie taka droga ściele, któraby do Ciebie nie wiodła.

Żem jest, jako zwierz, w sieci pojmany, który łowcowi nie ujdzie.

Jedno nie dziś jeszcze Panie, i nie jutro.

http://rcin.org.pl

III.

Niby ogród zielony wymalowałeś świat Twój, Panie, i słońcem go Twojem złocisz.
I falom morskim szumieć nakazujesz, a drzewom leśnym rozhowory poddajesz.
I w gardła ptasie śpiewanie wkładasz, i wiatry ślesz, iżby kłosy kołysały dostałe.
Niby ogród zielony wymalowałeś świat Twój Panie, i słońcem go Swojem złocisz.
I w usta dziewczęce miodyś położył uroczne, a w oczy patrzące tajemneś głębie zatopił.
Dobrotliwa dłoń Twoja, Panie, i słodka, i miłosny owoc rąk Twoich.
Przeto mi nań oczu nie zamykaj, jedno zwól wina ustom moim i radości sercu, któreć młode.
Bowiem, nie tak bieży jeleń wody spragniony, ani się tak do słońca rwie kwiat, co wyrasta, jako się do radości rwie serce, któreś stworzył.
Tedy mi jej nie przecz, Panie, ale błogosław życiu, któreś dał, i szczęściu, któreś ze siebie wywiódł i miłowaniu, które moc nademną mieć pragnie.
Iżbym sławił hojność Twoję i dobrotliwość, i mądrość, która życiu błogosławi.
Niby ogród zielony wymalowałeś świat Twój, Panie, i słońcem go Twojem złocisz.

http://rcin.org.pl

IV.

Panie, oto nie rusza żeniec kłosu pszenicznego, póki w nim ziarna nie obaczy; ani ogrodnik kwiatu jabłonnego nie otrząsa, póki się zeń owoc nie zapali, ni macicy winnej z gron nie obiera, aż je słodycz jesienna nie napełni.

Jedno czeka, aż pora żniwa nadejdzie, albo święty czas winobrania. a sadom błogosławieństwo dojrzałości.

Bowiem cierpki jest owoc przed dojrzeniem i gorzki, i ustom ogrodnika niemiły, a z kłosu zielonego ziarna żywiącego nie wybije.

I owoż czeka on żeniec, aż mu upał letni niwę przysposobi, a ogrodnik, aż mu słońce sady zapachem rozweseli.

A Ty im, Panie, cierpliwość dawasz mądrą i statek zbożny w nich wlewasz, iżby nie marnowali owoców rąk Twoich, ale, iżby mieli dowoli wszystkiego, czego życie człowiecze potrzebuje.

Tako Ty i ze mną uczyń, Panie, tako i ze mną uczyń.

Ty, coś od żeńca cierpliwszy, i od ogrodnika dobrego dobrotliwszy, a w gniewie zapalczywości nie znasz.

I przecz że byś się miał kwapić, Panie, przecz że byś się miał kwapić? Jako mgnienie w oku. Twojem jest żywot mój i mniejszy on w czasie Twoim, niźli najlichsze ziarno piasku na dnie mórz, które nad niem rozlałeś.

Przeto, nie racz mię kosić ostrą kosą Twoją, a straszliwym Sądom Twoim nie oddawaj.

I żywota mi nie ujmuj, Panie, na któryś zezwolił, ani mnie, jako ziele wyrywaj, póki się godzina nie dokona.

http://rcin.org.pl

Jedno niech się w słońcu Twojem kłosy wypełnią, i niech się na upale owoce zawiązują, a grona niech słodyczą nabrzmiewają. Iżbym do nóg Twoich upadł, Panie, jako z drzewa owoc upada dośpiały, który ogrodnik podejmuje.

Iżbym miły był ustom Twoim, i oczom Twoim, Panie, przyjemny. I iżbyś rzekł: Otom mu ziemię dał żyzną — i wyrósł; i dżdżem mu posyłał rzeźwiące, by się krzepił, i słońcem mu zapalił, iżby dojrzał.

A oto nie zmarnował ani ziemie, com mu ją dał, ani dżdżu, którym go polewałem, ani słońca, którem go złociłem.

Tedy miłował go będę, i od oczu mu mroki odsunę, iżby mu nie było końca, i iżby mu kresu nie było, ale iżby miał żywot ze Mną i we Mnie, Którym był i Którym jest i Który będę.

Ze zbiorów

V.

Niby pielgrzym, drogi nie widzący, niby żeglarz w nawałnicy zbłąkany, wołam do Ciebie:

Przecz że byś się miał kwapić, Panie, przecz że byś się miał kwapić?

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

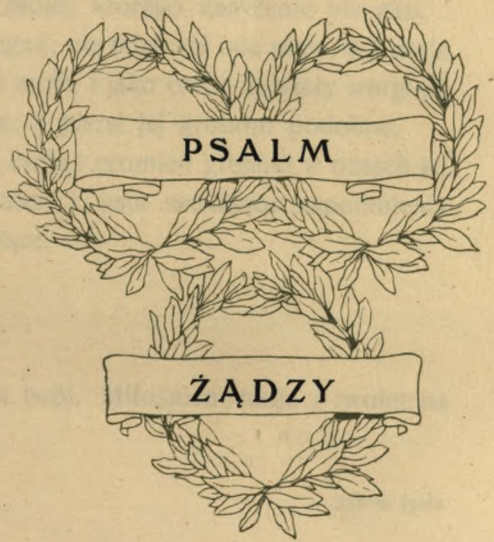

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Panie, otom jest żądzą opętan, a nie mam, gdziebym się przed nią ukrył.
I pożar zapalił się we krwie mojej, którego nasycenie nie gasi.
I oto woła mnie: pójdź, a biegnę; nie odchodź ode mnie, a zostaję.
Piękną jest, Panie, Miłośnica moja, i jako owoc dojrzały wargi jej.
I biodra jej rozkoszy łakome, a piersi jej gronom podobne.
Piękną jest, Panie, Miłośnica moja i płomień głęboki w oczach jej.
A miłość jej nie znająca sytości, i usta szukające zapomnienia.
A ramiona, niby pęta niewolące.

II.

I mówiłem jej: Otom jest twój, Miłośnico moja i twoim na wieki zostanę.

http://rcin.org.pl

Żeś mnie przywabiła rozkoszą, która jest z ciała i zapaliła łunę, która płonie.
I krwi mojej święto zgotowała.
Tedym jest twój, Miłośnico moja, i twoim na wieki zostanę.
A łoże twoje złotogłowiem obiję, a białość twoję jedwabiami przesłonię.
Iżbym się cieszyć mógł, żeś jest piękną, i szaty zejmując, cud twój żywy oglądał.
Bowiem niemasz w tobie, coby oczu nie rwało, i niemasz, coby sytość przynosiło.
I otom szczęśliwy, żeś jest moja, ani się temu skarżę, żem jest twój.
Boś mi wzięła oczy, które tęsknią, i myśli, które pożądaniem wołają, i krew, która ku tobie niecierpliwa.

III.

I mówiłem jej: Jeśli jest szczęście, żalim go w tobie nie znalazł?
I jeśli jest rozkosz, żali mi się w tobie nie odkryła?
I jeśli jest piękność, żalim jej w tobie Miłośnico moja, nie wyśnił?
Boś ty jest, jako źródło, z którego wesele wytryska.
I jako stos gorejący, na którym się ofiara odprawuje.
I jako on ptak złoty jesteś, który duszę śpiewaniem napełnia.
Tedym jest sługa twój, Miłośnico moja, i prócz ciebie nade mną Pana niemasz.

http://rcin.org.pl

IV.

I mówiłem jej: Patrzaj, oto tłumy idą i przechodzą, a tak jest nam, jakgdyby ich wcale nie było.
I głosem wołają, krzycząc, a oto nam jest, jakżebyśmy wołania nie słyszeli.
I potrącają się, idąc i padają, a nam jest, jakżebyśmy upadku nie widzieli.
Otośmy sami, Miłośnico moja, i niemasz, ktoby między nami śmiał stanąć.

V.

Aleś Ty przyszedł, Panie i oczy moje spojrzeniem Twojem zamąciłeś.
I miasto szczęścia trwogę przyniosłeś, a miasto ciszy lęk obudziłeś drzemiący.
Ku łożu szedłeś Miłośnicy mojej i na piękność jej, Panie, przekleństwo ciskałeś.
I na krew moją ręce położyłeś, i ustom moim pocałunku wzbraniałeś.
I żądzyś mojej pęta zawiązywał, że była, jako zwierz, któremu woli zakazują.
Ku łożu szedłeś Miłośnicy mojej, i na piękność jej, Panie, przekleństwo ciskałeś.

http://rcin.org.pl

VI.

I otom jest dzisiaj, jako zgliszcz, który dymi, i jako gruz, Panie, któryś rozsypał.
I jako drzewo jestem, które piorun druzgoce, albo jako łan, który burza wyłamuje.
I niemasz przy mnie Miłośnicy mojej, ani w pragnieniu radości, którąś zdeptał.
Na żądzę moję wędzidłoś rzucił, i oczom moim weseleś odebrał.
Piękną jest, Panie, Miłośnica moja, i jako owoc dojrzały wargi jej.
I biodra jej rozkoszy łakome, a piersi jej gronom podobne.
Krusząca jest dłoń Twoja, Panie, i można, i litości niemasz w gniewie Twoim.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Panie, otoś mnie nad brzegiem morza postawił, iżbym w płaczu jego płacz swój własny odnalazł.
I odnalazłem go, Panie, i płaczę, fali, co się do stóp moich kładzie, słuchając.
A oto się jedna o skałę roztrąca i poraniona odstępuje, by znowu do niej powrócić.
Tako i ja, Panie, wracam do Ciebie, i tako ja, Panie, od Ciebie odstępuję.
Jako ta fala, którą wichry gonią, a która schronienia nie znajduje.
Jako ta fala, Panie, która po morzach błądzi, jako ta fala, Panie.

II.

I otom się w nią wpatrzył łkającą, i stałem tak przy niej gdy szumiała.
A, że się skarżyła, Panie, słuchałem, a, że mnie głosem wołała, tedym nie odchodził.

http://rcin.org.pl

I życiem swoje w niej obaczył: i to, które przeszło, i to, które idzie, a któremu trwoga przewodzi.
Bowiem ani wiem, skąd przyjdzie, ani też wiem, dokąd mnie poniesie.
Jako tę falę, która po morzach błądzi, jako tę falę, która w głębię odstępuje.

III.

Panie, otoś jej duszę dał, która się skarży, i serceś w nią włożył, które niepokój zamąca.
Tedy idzie od brzegu do brzegu, i smutek świata Twojego opowiada.
Sam że li ją, Panie, posyłasz, i Sam że go jej wieścić rozkazałeś?
Otom go usłyszał, i nie zapomnę i, jako ona, go, Panie, poniosę.
Wszędzie, gdzie pójdę i wszędzie, gdzie oczy moje obrócę.
Świata Twojego smutek, Panie, i świata Twojego ciche skarżenie.

IV.

Co jest, Panie, w czem smutek świata Twojego położyłeś?
Otoś mu stroju nie żałował, i jako umiłowanie Swoje, takeś go ozdobił.
Od końca do końca, Panie i od wschodu słońca do zachodu.
I głos mu dałeś, iżby wołał, i życieś mu dał, by się plenił.
Tedy, co jest Panie, świata Twojego smutek, i co jest, Panie, świata Twojego skarżenie?

http://rcin.org.pl

Wołasz li go do Siebie, czyli mu iść do stóp Twoich nie pozwalasz?
Chcesz li go, Panie, mieć, czyli go odtrącasz, miłujesz li go, czyli nienawidzisz?
Miłujesz że świat Twój Panie?

V.

A jeśli go, Panie, miłujesz, tedy on na miłowanie Twoje odpowiada.
I jeśliś go w miłości począł, tedy się w głodzie miłosnym do Ciebie garnie.
I głosów tysiącem woła do Ciebie, i przyzywa Cię Panie, iżbyś przyszedł.
Bo otoś mu granice zamierzył, a Tenci jesteś, Któremu niemasz końca.
I śmierć mu, zesłałeś, a Sam jesteś, Który śmierci nie znasz.
Tedy się, do Ciebie falami skarży, i zmierzchu milczeniem do Ciebie woła, i w duszy człowieczej za Tobą płacze.
Nie to li jest, Panie, świata Twojego smutek i świata Twojego ciche skarżenie?

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

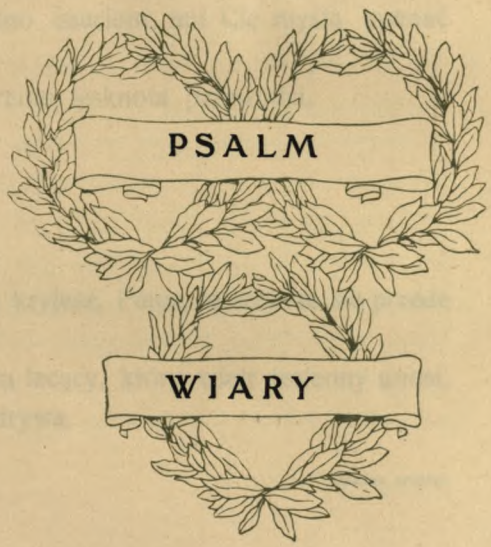

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Panie, z Tobą ja gadać przychodzę, i do Ciebie wołał będę, iżbyś mnie usłyszał.
A nie będzie, jako szept, głos mój, ani, jako szmer cichy, modlitwa moja, jedno wołanie moje krzykiem do Ciebie poleci.
Bowiem dalszyś ode mnie, niźli słońca, i bardziej oczom zakryty, a Tron Twój ponad światem zawieszony.
Że Cię nie oczami widzę, jedno czuciem, ani Cię myślą poznać mogę, jedno pragnieniem.
I otom jest, jako tułacz, któremu tęsknota przewodzi.

II.

Przecz że się przede mną kryjesz, Panie, przecz że się przede mną kryjesz?
Otom jest, jako liść, z drzewa lecący, który wiatr jesienny unosi, i który mróz od macierzy odrywa.

http://rcin.org.pl

Mam że li szukać Cię pragnieniem, i mam że li Cię łaknąć głodem, któremu niemasz nasycenia?
Dalszyś ode mnie, niźli słońca i bardziej oczom zakryty, a Tron Twój ponad światem zawieszony.
Tedy, gdzieżbym Cię miał należć, Panie, i gdzieżbym Cię miał szukać?
W procheś mnie nędzny zamknął wedle Myśli Twojej, i prochem li robaczym być mi każesz?
Iżbym, przestawszy być, — umarł?
Ty, co światy na pył ścierasz i w myśli się Twojej odwiecznej przeglądasz.

III.

A przecie idę do Ciebie i krzykiem za Tobą wołam.
I płaczem płaczę za Tobą, który jesteś.
Bo krwawi się we mnie nędza moja, i usycha drzewo, któreś posadził.
A wnętrzności moje głód rozszarpuje trawiący.
Tedy mi oblicze Twoje ukaż i miłosierdziu Twojemu daj przystęp.
I nie każ mi, Panie, ginąć, ni się nad nędzą moją chciej naigrawać.
Bo oto idę do Ciebie, Któryś jest Prawdą i do Ciebie, Któryś jest Umiłowaniem.
Iżbyś mi w litości Twojej oczy otworzył i Żywot dał, w którym śmierci niemasz.
A z serca kąkole powypleniał.

http://rcin.org.pl

IV.

Bo nie przeto wołam do Ciebie, żem jest czysty, ale przeto że łaknę oczyszczenia.
I nie przeto idę do Ciebie, że Cię widzę, jedno przeto idę, iżbym Cię odnalazł.
A nie masz w wołaniu mojem skargi, ani w krzyku moim do Ciebie obrazy, jedno pragnienie głębokie i tęsknota.

V.

Panie, oto do domu mojego przychodził człowiek i mówił, że jest od Ciebie posłany.
Iżby nauczył ludzi Prawdy, która jest Twoją, i drogi, która do Żywota prowadzi.
I mówił, że ma na sobie Znamię nauczycielstwa i Znamię Łaski, która jest w Tobie.
Iżbym, uwierzywszy słowom jego, miał Żywot.
I iżbym przez niego do Ciebie przyszedł, Któryś go pomazał.
Bowiem on ma Znamię nauczycielstwa i powagę Prawdy w uściech, którąś mu dał.
Tedy nie inaczej mam iść do Ciebie, jedno przez niego, i nie inaczej wołać za Tobą, jedno, jak on każe.
Bo takeś rozkazał i takeś chciał, Panie, iżby było.
A jam go, Panie, nie usłuchał i pozwoliłem mu, iżby odszedł.
I nie widziałem na nim Znamienia nauczycielstwa, ani nalazłem w nim Prawdy, która jest w Tobie.

http://rcin.org.pl

I mówiłem mu: Pokaż żeś jest posłany, a uwierzę, i Znamię mi nauczycielstwa odsłoń, a pójdę, dokąd mnie powiedziesz.
Bo łaknie serce moje głodem, a dusza moja w pragnieniu omdlewa.
Tedy się, Panie, rozgniewał gniewem, i, wychodząc z domu mojego, otrząsał pył z nóg swoich.
I domowi mojemu przekleństwo rzucił i karą Twoją, Panie, mi groził.
Twój li to gniew był w nim, Panie i Twoje li w ustach jego przekleństwo?
I Twoja li nademną kara zawieszona, i Twój li nademną Sąd, Panie.

VI.

I przychodził do domu mojego drugi i nauczał, Panie, jako i tamten.
I wołał do mnie sercem, które miał czyste i na Ciebie się powoływał, żeś go posłał.
I prosił, iżbym usłuchał głosu, który jest Twoim i Prawdy, której na nim Znamię położyłeś.
I drogę mi obiecywał bezpieczną, i skrzydeł Twoich osłonę przyrzekał; a kiedy mówił do mnie płakał.
Bo pełne miał Ciebie serce, Panie, i słowa miłosne na ustach.
I mówił, jak gdyby Ciebie oglądał, i jak gdyby znalazł Ciebie, Który jesteś.
A jam mu, Panie, nie uwierzył, i nie poszedłem za nim, gdy odchodził.

http://rcin.org.pl

Tedy zasmucił się troską i bolem, i Twojemu mnie Miłosierdziu polecał.
I na dom mój błogosławieństwa wzywał, a na oczy moje o światło się modlił.
Iżbym, uwierzywszy Słowu, które od Ciebie dostał, przejrzał.
I iżbym, za nim poszedłszy, do Ciebie, Panie mógł trafić.
I iżbym w ciemnościach nie ginął, ani w błędzie, ale iżby dusza moja radowała się w Tobie.
A przeciem, za nim nie poszedł, alem się ostał i patrzyłem za nim, że odchodził.
Jednom mu sercem dziękował, że był i sercem gonił za nim, że był dobry.
Bom widział, że mnie miłował bardzo, alem Znamienia Twojego w nim nie znalazł.
Tedy odszedł, a obejrzał się jeszcze, odchodząc, i widziałem, Panie, że był smutny.
Twój li to smutek był w nim, Panie, i Twoje li to były łzy, kiedy płakał.
I Twoje li to były słowa, które mówił, i Twoja li to miłość szła do mnie, kiedy mnie nawiedzał?
Twoja li to Prawda, Panie?

VII.

Tedy ostałem sam, Panie, i samotny do Ciebie idę.
I z pustyni mojej wołam do Ciebie i serca mojego płaczem Cię przyzywam.

http://rcin.org.pl

Bowiem nie przez pychęm to uczynił, ni przez zawiść, i nie spokój przez to zyskałem, jedno mękę.
I łacniej było iść za nim, niż się ostać, i lżej za nim do Ciebie wołać, niż Cię szukać.
Tedy, jeślim tak uczynił, przecz że byś mnie miał karać?
I jeślim drogę wybrał cięższą, przecz że byś mnie potępił?
Ty, co mi serce otworzyć możesz, i w niem się, Panie, jak w Swojem przeglądać?

VIII.

Tedy przyjdź do mnie, Panie, i oczom moim nakaż, iżby widziały.
Bo otom jest, jako liść z drzewa lecący, który wiatr jesienny unosi.
I jako tułacz jestem, na pustkowiu stojący, któremu tęsknota przewodzi.
I jako dziecko jestem zalęknione, które głosu ojcowego nie słyszy.

http://rcin.org.pl

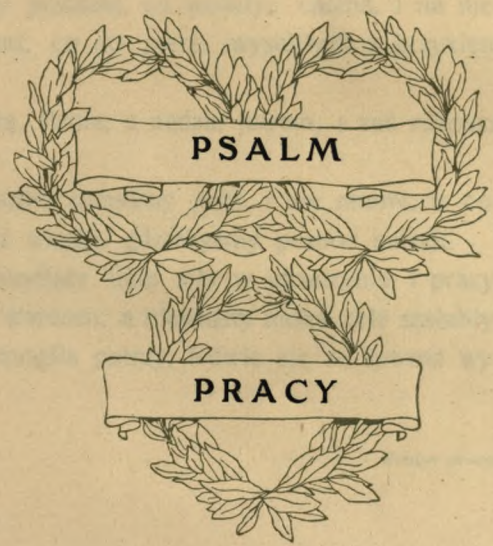

http://rcin.org.pl

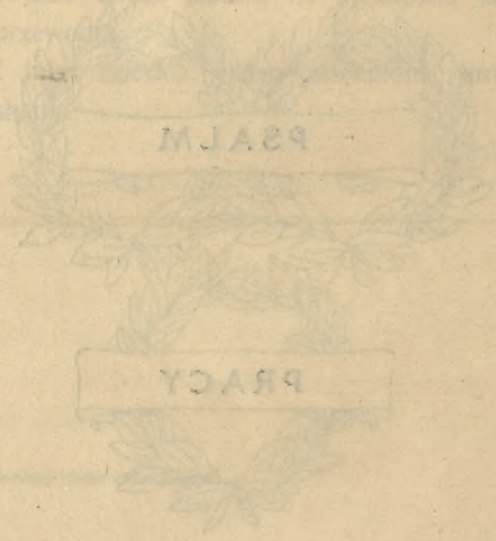

http://rcin.org.pl

I.

Panie, otoś mi tłumy pokazał, co wołały: chleba, i na niemowlętaś mi patrzeć kazał, co do piersi wyschłych z krzykiem przypadały.

I łachman był im odzieżą, Panie, a nędza, jutrem, a zaś rozpacz o jutrze towarzyszem.

I wołali głosem: Nie mamy, cobyśmy jedli, i nie mamy, w cobyśmy się odziali, ani też wiemy, gdziebyśmy pomoc naleźli.

Bo ustały nam ręce i pomdlały nam siły w utrudzeniu i pracy. Żeśmy się stali podobni starcom, a niewiasty nasze cale zesłabły, a na dzieci krwi naszej mogiła patrzy, ledwie się ze żywota wydobędą.

http://rcin.org.pl

Otośmy się sterali w połowicy dni naszych, a córki nasze na pohańbienie wydano.
Że im głód twardszy się zdał ode sromu, a rozpusta większa od nędzy.
Tedy popochodziły od nas, gdzie je wołano, i poszły za tymi, którzy z nich służebnice poczynili nałożne.
A matkom za niemi oczy powysychały.

II.

I mówili jeszcze: Oto się ptaki niebieskie po ziemi żywią i lilie polne strój przywdziewają, tedy nie chcemy być, jedno, jak one, bowiem przyobiecał nam Pan, żeśmy od lilii polnych nie ubożsi, i od ptaków niebieskich nie gorsi, i od liszek ziemnych, co gniazda mają, nie nędzniejsi.
Tedy macie nam dać, co nam przyobiecane, iżbyście się nie przeciwili Panu, który był i Który Słowo Swoje ostawił.

III.

I mówili jeszcze: Posmakujcie chleba, który się łzami przyprawia i nocy, która dachu nie przynosi, i dnia, któremu końca nie doczekać.
I na dzieci pojrzyjcie Wasze, co się śmieją i na nasze, które z głodu popłakują.
Bowiem porodziły się w łonach na nędzę i na zatracenie przyszły, które je ma rychło zabrać.
Iżby pomarły, nie dojrzawszy, albo, iżby dojrzawszy, pomarniały.

http://rcin.org.pl

IV.

I mówili potem: Oto się nasza droga krwią znaczy, i ciała nasze leżą na niej pokotem.
Gdzie jedno okiem rzucić i gdzie jedno myślą sięgnąć.
Wszędzie, gdzie młot uderza i wszędzie, gdzie ogień zieje.
Bowiem szliśmy, gdzie nam kazano i żywotyśmy kładli, gdzie nas postawiono.
A niemasz w słowach naszych, jedno prawda, a zaś w sercach niemasz, jedno skarga i on ból, z którego się nienawiść zawiązuje.
Żeście ostawili nas w nędzy, która jest gorzka i w strapieniu, które jutra nie widzi i we znoju, który na pożytek nie wychodzi.
Żeście nam pobrali dzieci i dziewczyny na hańbę oddali i dusze zabili, które są święte.

V.

A jam był, Panie, między głodnymi syty i między roboczymi próżniaczy.
I między stroskanymi, Panie, beztroski, i między utrudzonymi wypoczęty.
Anim się znojem uznoił, anim się w pracy nie umęczył, anim się za kawałkiem chleba nie udźwigał.
Otom jadł, Panie, czegom nie zdobył i piłem, Panie, czegom w pocie nie zaczerpnął.
Ani mi ręce w utrudzeniu stwardniały, ani plecy w męce pochyliły.

http://rcin.org.pl

Ani mi oczu spiekota nie wyżarła, ani źrenic ciemności wypaliły
Jako jemioła byłem, która się na dębie żywi i w kierz się na nim zielony rozrasta.
I jako kłos byłem, w którym się ziarno nie zawiązało, albo, jak spichlerz próżny, w którym żniwa nie położono.
Otom był Panie między głodnymi syty i między roboczymi próżniaczy.

VI.

Tedy się przed Tobą sromam i przed Tobą, Panie kaję, i przed nimi.
Za chleb, którym bez znoju pożywał, i za dach, który mnie przed nocą chronił i za miłość, którą na drodze znajdowałem.
Bowiem próżne są ręce moje i bezzarobne, a plecy brzemienia nie zwyczajne.
I świąteczne dni w winnicy lat moich.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Panie, oto wiem, żeś mi kres drogi naznaczył, a nie wiem, kiedy godzina moja przyjdzie.

I wiem, że mi każesz odejść, a nie wiem, kędy mnie powieść zamierzyłeś.

Czyli mnie w domu najdziesz, czyli na drodze, pośród upału dnia, czy pośród spoczynku nocy; we łzach li mnie żalu zabierzesz, czyli w twardości grzechu, w mącie li myśli, czy w udręczeniu boleści, w nagłości przypadku, czy w umęczeniu niemocy?

Będziesz li, Panie, czekał na gotowość moję, czyli mnie na łożu sromoty dosięgniesz, i na źrenice moje przerażenie położysz?

Bo otoś mi kres naznaczył, Panie, a nie wiem, kiedy mu po mnie przyjść każesz.

Czy mnie, jako wicher, zmieciesz, czy mnie, jako dziecko, ułożysz, by mi się rzeczy dobre we śnie Twoim, Panie, widziały?

W gniewie li zejdziesz, czyli w miłości, w chmurze li sądu, czy w jasności przebaczenia?

http://rcin.org.pl

II.

I oto idę, Panie, a nie wiem, czy się na tem miejscu droga moja nie urywa.
I oto poczynam myśl, a nie wiem, czy mi na jej dokończenie zezwolisz.
I biorę do ręki trud, a nie wiem, czy mi go wśród dnia z dłoni spracowanej nie wyrwiesz.
Tedy, co mam, w czembym nadzieję położył, i co mam, czegobym dla siebie mógł pragnąć?
Wszystko, coś dał, Panie, zabierasz, i wszystko, coś stworzył Panie druzgocesz.
I wszystko, czem oczy cieszysz, na ułudę jedno dałeś, a w co radość położyłeś, w zgryzotę, Panie, zamieniasz.
I nie mam, cobym, znalazłszy zachował, ani cobym, pragnąc, mógł zatrzymać.
Ani się, Panie, miłowaniu litujesz, ani weselu człowieczemu cieszysz, ani znojowi na czole błogosławisz.
Jedno patrzysz, Panie, jak przechodzą, i z otchłani przedwiecznej dni coraz nowe wywodzisz.

III.

Panie, oto myśl moję na progu Twoim zatrzymujesz, a nad oczami mojemi zasłonę czarną rozpinasz.
I nie masz, ktoby ją prócz Ciebie mógł usunąć, a ktoby mówił, iż Cię poznał, bluźniłby przeciwko Tobie.

http://rcin.org.pl

Tedy, gdy mnie brać przyjdziesz, gdzie mnie wicher myśli Twojej poniesie?
Czy mi dnia dzisiejszego pamięć ostawisz, a jutra tajemnicę otworzysz?
Czyli mnie w drogi pognasz, czy mnie już u przystani umieścisz i pokojowi Twojemu ze mną być każesz?
Mam że li być, Panie, czyli mam nie być, i mam li z próchna powstać, czyli w niem zczeznąć?
Oto mi nad oczami, Panie, zasłonę rozpinasz, i myśl moją na progu Twoim zatrzymujesz.

IV.

Panie, gdy dzień mój przyjdzie, gdzie będziesz, iżbym do Ciebie mógł wołać?
W lęku li mnie śmiertelnym utulisz, czy mnie w mroku przerażenia odstąpisz?
I zamknąć że mi oczy każesz, czyli mnie ze źrenicą osłupiałą w ziemię położysz?
W on dzień, ku któremu się godziny moje kwapią.

V.

I oto idę, Panie, a nie wiem, czy się na tem miejscu droga moja nie urywa.
I dom buduję, a nie wiem, czy mi go u szczytu związać pozwolisz.

http://rcin.org.pl

I miłośnicę biorę miłowaną, którąm z pośród wiela wybrał, a nie wiem, czy mi jej z rąk moich w pocałunku nie wydrzesz.
I świt witam, który wschodzi, a nie wiem, czyby to już nie był dzień, ku któremu lata moje uciekają.
Dzień grozy, Panie, i dzień przestrachu, początku dzień i dzień końca i wyroków Twoich dzień, Panie.

Marzec—Wrzesień 1905.

Ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
4123